Nr 176 Kraków, Piątek 4 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 3 sierpnia.

Zaczęło się od sponiewierania „demokratów", kończy się na poniewieraniu kraju i jego społeczeństwa.

Nadużycia, popełnione w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, znane z cyfr bilansu, lecz nie dające do tej chwili materyału dowodowego co do rozległości winy sprawców, natchnęły, zaraz w pierwszej chwili ich wykrycia, obóz konserwatystów do rzucenia „hańbą i wstydem" w oczy całemu stronnictwu polskiej demokracyi w Galicyi. Cisami panowie, co nie mieli jeszcze czasu otrzeć łez... radości po ucieczce Kieszkowskiego, który ukradłszy pieniądze umknął szczęśliwie z Krakowa, znaleźli nowych łez strumienie na opłakiwanie sromotnego upadku „demokratów". Naturalnie wszelkie argumenty chłopskiej logiki, że jak konserwatyści, z tytułu swej barwy politycznej, nie kazali kraść Kieszkowskiemu, tak demokraci nie mieli żadnego interesu w arbitralnem rozrządzaniu kredytem Kasy Oszczędności przez Zimę, — na nic się nie zdały; hr. St. Tarnowski zapłakał pierwszy, za nim płakał cały obóz konserwatywny, rozdzielając winę p. Zimy i nieznanych dotąd jego wspólników, zrazu na demokratów, potem na kraj cały.

Rzeczywiście nieszczęśliwy kraj, który opłakiwać musi raz defraudacyę konserwatysty, to znowu nadużycia kredytowe „demokraty"!

Strasznie niejasna, bo niewyświetlona dotąd, historya likwidacyi Galicyjskiego Banku kredytowego, wstrzymała na chwilę anti-demokratyczne spazmy konserwatystów. Obecnie wypocząwszy na chwilę, rozpoczęli na nowo równie złośliwą, jak wprost niedorzeczną krucyatę przeciw „demokratom", — ba, i przeciw „k r a j o w i"— „s p o ł e c z e ń s t w u" itd. Upadł, sponiewierał się kraj, bezwstydem okryło się społeczeństwo, bo dyrektor Kasy dopuścił się w urzędowaniu swojem gorszących nadużyć, bo drugi Bank w zagadkowy sposób dokonał żywota!

Koroną tego systematycznego podawania kraju i jego społeczeństwa w niezasłużoną u swoich i obcych pogardę, jest wczorajszy artykulik *Czasu* p. t. „W sprawie przewiezienia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju". Logiczne następstwo myśli doprowadza autora wprost do *absurdu.* Dlatego, że Zima z towarzyszami dopuścił się malwersacyj, czy też nadużyć w urzędowaniu (dotąd jeszcze rozmiarów jego winy sądownie nie określono), nie wolno nam sprowadzać zwłok Słowackiego do kraju, bo jeszcze „n i e z m y ł o n w s t y d u i h a ń b y, j a k ą s i ę o k r y ł" *(sic!).* — Naturalnie kwestya uroczystości Słowackiego, jakkolwiek na plan pierwszy wysunięta, jest tylko pretekstem do spotwarzenia całego kraju i społeczeństwa w tym niskim, c z y s t o k o t e r y j n y m c e l u, aby w nich obudzić wstręt do stronnictwa demokratycznego, rzekomego sprawcy katastrof finansowych. Nie wdając się więc w kwestyę sprowadzenia zwłok Słowackiego, podnosimy istotną część artykułu, który musi oburzyć w najwyższym stopniu każdego obywatela, miłującego swój kraj, i nie pozbawionego własnego sądu.

Nie pozwala nam tedy *Czas* sprowadzać zwłok Słowackiego, „bo przebywamy chwile b ó l u i w s t y d u *(sic!),* którego jedną z najważniejszych przyczyn jest nasze c i ą g ł e ż y c i e o d ś w i ę t a, zamiłowanie w pozorach, w s t r ę t d o p r a c y p o w s z e d n i e j, a skłonność do fanfaronad i ustawicznych festynów". Złośliwszej satyry na życie tych panów, których *Czas* jest organem, trudno było napisać. Bo zaiste nie o kilku milionach roboczego i rolniczego ludu, przymierającego głodem, nie o całej falandze t. zw. inteligencyi, ciężką pracą zdobywającej kawałek powszedniego chleba, i dzielącej się z nim z bardziej potrzebującymi, — wypowiedzieć można powyższe zdanie. „Ciągłe życie od święta", wynikające ze „wstrętu do pracy", prowadzić u nas mogą szczęśliwi spadkobiercy fortun rodowych, bo społeczeństwo, jako takie, ciężką, powszednią pracą torować sobie musi drogę przez życie. A ludzie ci, nie mają najmniejszego powodu odczuwać „b ó l i w s t y d" za postępowanie tych kilku osobników, co dopuścili się nadużyć, a choćby pospolitych zbrodni, bo z kilkumilionowej rzeszy uczciwych pracowników nikt nie korzystał z defraudacyj, ani do nich zachęcał. Jeżeli ci ludzie urządzają „festyny" lub na nie uczęszczają, czynią to nie z „fanfaronady", lecz aby pospieszyć z pomocą łaknącym chleba i oświaty. Grosz ofiarny na tych festynach płynie z krwawej pracy wyrobników wszelakiej kategoryi; magnaterya uwolniła się raz na zawsze od tej „fanfaronady".

Aby znaleść odzew, zwrócił się *Czas* do szpalt pisemka ludowego, *Dziennika Kujawskiego,* który w Poznańskiem mało jest znany, u nas zaś chyba wcale znajomości nie szuka i nie znajduje. *Czas* uznał za stosowne ze szpalt tego *Dziennika* przedrukować proste potwarze i obelgi, rzucone pod adresem Galicyi i całego jej społeczeństwa. W przemyconej widocznie z krakowskich sfer pseudo-konserwatywnych korespondencyi *Dziennika Kujawskiego* dowiadujemy się, że „G a l i c y a s t a j e s t r a s z l i w i e u p o k o r z o n a p r z e d P o l s k ą i c a ł y m ś w i a t e m" *(sic),* że wykazała ona „takie zaniedbanie najelementarniejszych obowiązków, t a k ą p r ó ż n i ę i z b u t w i a ł o ś ć", iż nie wolno jej odzywać się do rodaków z wezwaniem o udział w sprowadzeniu zwłok Słowackiego. Autor tych niedorzecznych elukubracyj wyraża nawet powątpiewanie, „czy żal i rozpacz, jakie szarpały duszę wieszcza na widok niedoli ojczyzny, n i e b y ł y b y d z i ś s t o k r o ć w i ę k s z e j e s z c z e, g d y b y p a t r z a ł n a t o, c o s i ę d z i e j e w n a j s w o b o d n i e j s z e j c z ę ś c i P o l s k i".

Zaiste jest czego rozpaczać, ale nie z tego powodu, że ktoś ukradł pieniądze i uciekł, lub że ktoś inny roztrwonił majątek Kasy, lecz że zła gospodarka tych właśnie, co nam dzisiaj w powyższym guście prawią kazania, doprowadziła kraj do ruiny. *Czas* doszedł do wniosku, że „do tych r o z u m n y c h słów kujawskiego pisma trudno coś więcej dodać". Rzeczywiście godzien jest *Czas* z tego powodu ubolewania, jeżeli nie czegoś więcej..

Organ panów krakowskich stanął tutaj zupełnie na temsamem stanowisku, co socyaliści, gdy z nienawiści do szlachty i duchowieństwa, podają w pogardę kraj cały, jego przeszłość i tradycye.

Nie przeczymy, że nadużycia popełniono; niechże więc odpowiadają za nie ci, co je popełnili, i ci, co im do tego niedbalstwem swojem dopomogli. Kraj znajduje się w stanie upadku duchowego i ekonomicznego. Ale nie on się powinien z tego powodu wstydzić, bo on odegrał tutaj rolę bierną; nie na niego spada hańba, lecz na tych, co mu się na rządców i kierowników wprosili, a nieudolnością swoją, brakiem miłości dla ludu i niesłychaną ambicyą osobistą, doprowadzili stosunki kraju do zwyrodnienia. To epigoni tej samej kasty, co dawną Rzeczpospolitę doprowadziwszy do sromotnego upadku, sprzedawała ją potem kawałkami. Niechże więc ci panowie teraz wstyd wezmą w wyłączne swoje posiadanie i nie częstują nim kraju i społeczeństwa, które są tylko znękaną ofiarą ich rządów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Praga, 1 sierpnia.

(Moskalofilstwo „Nar. Listów".)

Powszechnie znane jest u nas ciążenie Czechów do wrogów Polski, Moskali, ciążenie, które wytworzyło się pod wpływem silnie rozwiniętej idei słowianofilskiej, aż w końcu przybrało kształty wyłącznego niemal rusofilstwa. Zadziwiającem jest jednakże uporczywie stałe i zawsze jednakowo zabarwione postępowanie publicystów z *Narodnich Listów* w sprawach, dotyczących stosunków polsko-rosyjskich. Trudno sobie wyobrazić, jak może pismo, które uchodzi za rzecznika opinii publicznej narodu postępowego, wychowanego pod wpływem tradycyj Husa i Żyżki, walczącego o swą samodzielność i usposobionego dosyć radykalnie, jak może, powtarzam, pismo czeskie tak śmiało i otwarcie głosić swoje sympatye dla autokratycznej Rosyi, teroryzującej wszystkie bez wyjątku ludy, które pod jej berło się dostały, i dającej słabą nadzieję, aby panujący w niej porządek rzeczy mógł się kiedyś zmienić. Nie dosyć na tem: wszak i w Rosyi są pisma, które, choć krępowane cenzurą, zdradzają odcień liberalizmu; lecz *Narodni Listy* w swoich wywodach opierają się zawsze tylko na tak „zacnych" organach, jak *Now. Wrem., Moskow. Wied., Warsz. Dniewn.* i sławetny *Swiet* p. Komarowa, który to publicysta, zdaniem dziennika czeskiego, jest najzacniejszym Słowianinem.

Niemal każdego tygodnia znajdujemy w jednym z numerów *N. Listów* jakąś wzmiankę o polepszeniu się stosunków w Królestwie Polskiem, o przychylności rządu lub najczęściej samego cara dla Polaków, o rzekomo nadanych nam nowych ulgach, a od czasu do czasu o tem, że Polacy wprawdzie źle są usposobieni dla rządu, ale ufają w dobre chęci cara. Pisząc o uroczystościach odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, *Narodni Listy* ograniczyły się do lakonicznego doniesienia telegraficznego i następnie do suchego sprawozdania, nie wdając się w krytyczne rozpatrywanie szczegółów i przyczyn tak ważnego i tyle wpływowego faktu z najnowszej doby dziejów porozbiorowej Polski. Natomiast o uroczystościach Puszkina rozpisywały się przez cały tydzień, podnosząc jako fakta zupełnie naturalne: rozdawanie przez władze dzieł Puszkina w szkołach i między ludem, urządzone w owym czasie (ze współudziałem policyi) zabawy ludowe w Warszawie i t. d. Te objawy życzliwości rządu moskiewskiego dla Polaków trudno byłoby wprawdzie pogodzić z wcześniejszemi o parę miesięcy aresztowaniami za oświatę ludową, ale też *Narodni Listy* donosiły wtedy tylko, że w uniwersytecie warszawskim aresztowano „studentów-socyalistów".

Objawów tego rodzaju postępowania *Narodnich Listów* możnaby przytoczyć, jak powiedziałem, niemało, i chociaż wszystkie w spaczony lub niedomówiony sposób podawane wiadomości mają znaczenie pierwszorzędne, przytaczam tu tylko najwybitniejsze. A oto mamy fakt znacznie świeższy, niemniej doniosły. Nie szukając daleko, bo w numerze 204 z dnia 25 lipca czytamy w *Narodnich Listach:*

„Car Mikołaj II. wydał rozporządzenie, ażeby z początkiem roku szkolnego 1889 język polski we wszystkich klasach niższych i wyższych gimnazyów w Królestwie Polskiem wykładany był po polsku. Jest to zasługą generał-gubernatora warszawskiego, księcia Imeretyńskiego, i kuratora warszawskiego okręgu naukowego, p. Ligina".

Dalej, nie chcąc widocznie wyrazić swego zdania, zręcznie zasłania się dziennik czeski słowami *Czasu,* pełnemi, jak można się było tego spodziewać, uznania dla nowowydanego prawa i przewidującemi „zasadnicze polepszenie stosunków rosyjsko-polskich".

Zaiste, dziwną jest działalność tego dziennika, i nasuwa dwojakie przypuszczenie: albo redaktorzy jego boją się wobec Rosyi podawać nagą prawdę i wolą raczej społeczeństwo czeskie bałamucić; albo też łudzą się tą błogą nadzieją, że odegrają w historyi rolę pośredników między Polakami a Rosyą. W pierwszym wypadku postępowanie ich byłoby nieszlachetnem, a uczciwość sumienia nakazywałaby *Narodnim Listom* raczej wogóle zamilczeć o sprawach polsko-rosyjskich. Drugie przypuszczenie, o chęci pośredniczenia, daje nie więcej pochlebne dla *Narodnich Listów* świadectwo. Wszak głośnem jest w Czechach hasło „p o z n a j m y s i ę", to hasło, w imię którego praca, oparta na zasadach sprawiedliwości i prawdy, wydałaby bez wątpienia obfite plony dla wspólnego dobra Słowian. Istnieje w Czechach i część dziennikarstwa, jak n. p. *Slovansky Prehled* i *Samostatnost,* która z całą sumiennością sprawy traktuje, lecz, niestety, *Narodni Listy* trzymają się widocznie innej zasady, a i na wspomniany odłam prasy czeskiej patrzą okiem niechętnem.

Czyż panowie z *Narodnich Listów* sądzą, że w ten sposób zrozumianem łagodzeniem stosunków polsko-rosyjskich zbliżą nas do Rosyan? Przecież my, Polacy, trochę więcej mamy w tej sprawie doświadczenia, bo rusyfikatorskie dążności odczuwamy na własnej skórze przeszło sto lat, a już powoływanie się *Narodnich Listów* na organa polskich ugodowców, które bynajmniej nie są odgłosem n a r o d u p o l s k i e g o, jest stanowczo karygodnem. Jeżeli naród polski otrzymywał kiedykolwiek od nieprzyjaznego mu rządu prowizoryczne ulgi, to w każdym razie nie wskutek działalności wsteczników i zachowawców, gdyż byli oni zawsze jak najlepiej widziani u naszych wrogów i nie wzbudzali w nich obawy „odbudowania Polski", ani też bojaźni przed „polską intrygą".

Tego rodzaju działalność *Narodnich Listów* bezwarunkowo jest szkodliwą nietylko dla nas, Polaków, lecz i dla całej słowiańszczyzny. Głosząc fałszywe wieści dziennik czeski w błąd wprowadza społeczeństwo czeskie, które w ostateczności nie jest w stanie zrozumieć, czy Moskale krzywdzą Polaków, czy też Polacy są nieprzebłaganymi wrogami Moskali, a co gorsza, to drugie mniemanie u nich przeważa. W takich warunkach trudno jest mówić o jakiemś porozumieniu się między Słowianami, o „poznaniu się".

Prawdzic.

Etykieta czy upokorzenie?

Francuski minister spraw zagranicznych D e l c a s s é jedzie do Petersburga. Urzędownie podróż ta ma być odwzajemnieniem wizyty, jaką rosyjski minister hr. M u r a w i e w złożył w Paryżu; a więc chodzi tu o akt międzynarodowej kurtoazyi.

Czy jednakże urzędowe komentarze są wystarczające? Czy poza tym aktem etykiety nie ukrywa się intencya polityczna? To pewna, że ukształtowienie się stosunków chwili obecnej pomiędzy Francyą a Rosyą, nadaje tej rzekomo-etykietalnej podróży znamienne tło polityczne.

Pierwszy gorący zapał zbratania się Francyi z Rosyą minął już dawno. Szereg pożyczek, zaciągniętych przez Rosyę przy pomocy Francyi, dał powód do ostrej krytyki przymierza ze stanowiska finansowego; a niejedno zdarzenie na polu polityki międzynarodowej dostarczyło materyału do wykazania, że i pod tym względem czysto politycznym, w dziedzinie dyplomacyi, przymierze z Rosyą nie przynosi Francyi tych korzyści, jakich się spodziewano. Najlepszym tego dowodem była sprawa Faszody. Francya poniosła klęskę dyplomatyczną, zmuszona była upokorzyć się przed Anglią, bo nie znalazła poparcia, jakiego oczekiwała ze strony Rosyi.

Wszystko to sprowadzić musiało niejakie oziębienie w stosunkach francusko-rosyjskich, i tem silniej wystąpiły na jaw dążności tych polityków francuskich, którzy, trzymając się tradycyi politycznej F e r r y'e g o, szukają zbliżenia z Niemcami Postawa cesarza W i l h e l m a w wysokim stopniu ułatwia im zadanie, bo monarcha ten, zresztą bardzo kapryśny i zmienny w swych usposobieniach, nie pomija przecież żadnej sposobności przejednania Francuzów i pozyskania ich sympatyi.

Nienawiść do Niemców głęboko zakorzeniła się w duszach francuskich od czasu pogromu 70—71 roku. Atoli nie da się zaprzeczyć, że nienawiść ta, pod wpływem doświadczenia dziejowego i zdarzeń ostatniej doby, znacznie osłabła i w stosunkach republiki z Rzeszą niemiecką, a zwłaszcza w stosunkach obu narodów, nastąpił rodzaj *detente,* — tak, że dzisiaj nawet takie dzienniki, jak *Figaro* i *Matin,* które rachują się przecież z prądem opinii publicznej, z całą swobodą omawiają ewentualność politycznego porozumienia się Francyi z Niemcami. Porozumienie to ma być uzupełnieniem przymierza francusko-rosyjskiego.

Czy taka polityka byłaby konsekwentną i czy wyszłaby na korzyść Francyi, nie chcemy tego przesądzać. To pewna, że w Rosyi prąd ten psuje krew, i każdy objaw zbliżenia pomiędzy Francyą a Niemcami wzbudza niedowierzanie w kołach petersburskich. Rosya bowiem głosi jawnie, że celem jej polityki jest utrzymanie pokoju i zażegnanie krwawego konfliktu pomiędzy Niemcami a Francyą; ale w istocie chce za pomocą przymierza z Francyą trzymać w szachu Niemcy i Anglię i zapewnić sobie przez to supremacyę dyplomatyczną pośród mocarstw. Rosyjscy dyplomaci rozumią dobrze, że gdyby pomiędzy Francyą a Niemcami nastąpiło poważne porozumienie, ear przestałby być panem sytuacyi w Europie.

Dla tego to Rosya tak wrażliwą jest na wszelkie objawy sympatyi, pomiędzy Francyą a Niemcami. Kiedy cesarz Wilhelm złożył wizytę na pokładzie francuskiego okrętu „Iphigenie" w Bergen, w pierwszej chwili zdawało się, że w Petersburgu nie zwrócono uwagi na to zdarzenie; ale to były tylko pozory: w kołach politycznych nad Newą żywo omawiano ten wypadek, a obecnie pod wrażeniem politycznej kampanii dzienników *Figaro* i *Matin,* dyploma-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

18 (Ciąg dalszy.)

9 listopada.

Wieczorem wracałam z Krakowa. Ruch tam gorączkowy. Postrojone panny, panicze, dzieci, wszystko z łyżwami goni, leci, spieszy na ślizgawkę. Tacy wszyscy weseli, uszczęśliwieni, śmieją się, rozmawiają, tak znać, że ich ani troska nie gnębi, ani praca nie utrudza.

Ja szłam naprzeciw tej fali zamyślona i smutna. Mija mię dwóch gogów, zaglądają w oczy i mówią:

— Przystojna bestyjka...

— Szkoda, że nie z naszego towarzystwa...

Przyspieszyłam kroku, lecz słyszę ich kroki za sobą.

— Spróbować można, może się uda.

— Sama, o tej porze, to widać albo szwaczka, albo nauczycielka, wraca z lekcyi.

— Masz racyę, nie warto.

Odeszli.

Weszłam do domu zmęczona nadmiernie. Taki to los ubogiej pracownicy! Gdybym szła z łyżwami, wystrojona elegancko, w towarzystwie ojca, jakiego nadradcy, lub brata X Y Z, czyżby się odważył podobny młodzik wypowiadać w ten sposób swoje myśli?...

10 listopada.

Całe moje życie skupiło się teraz w miłości. Miłość dla matki, ukochachanego i tej biednej, brzydkiej, brudnej dziatwy najuboższych robotników: oto treść mego życia. O miłości dla matki, czyż trzeba pisać? Każdy, kto matkę swą kochał i czcił, pojmie, jaką jest cześć i miłość moja. O miłości jego, ukochanego... czyż podobna rozpisać się?

Czem bliższy dzień naszego zupełnego szczęścia, tem bardziej wydaje mi się to niepodobnem do prawdy, tem staję się trwożliwszą i niespokojniejszą, czyli mi kto nie zgasi złotej gwiazdy, nie spłoszy tak pierzchliwego ptaka szczęścia.

12 listopada.

Długie wieczory przepędzam przy igle. Mam roboty nie mało. Sama sobie wszystko na wyprawę szyję, haftuję, znaczę. Jakże będzie miło, gdy już będę panią Mieczysławową, tę lub ową robótkę wezmę do ręki i przypomnę Mieczysławowi: — wiesz?.. haftowałam w Zawiślu, myśląc o tobie! To szyłam w długi wieczór jesienny i śpiewałam tę piosenkę, którą w Dąbrowie dziewczęta nuciły:

W zielonym gaiku, słowiki śpiewają.
Już mego sokoła na wojnę wołają,
Hej! na wojnę wołają!

Siadaj Jasiu, siadaj, już koń osiodłany,
Z kimże mnie zostawisz, Jasieńku kochany!
Hej! Jasieńku kochany!

Zostawię ja ciebie Temu, co na niebie,
A za roczek za dwa, powrócę do ciebie,
Hej! powrócę do ciebie!

Minął roczek, drugi i trzeci się toczy,
A ja za Jasieńkiem wypłakała oczy,
Hej! wypłakała oczy!

Jakżeż miło marzyć o szczęściu, które już, już, jest bliskie. Przedtem, wydawało mi się, że dwa lata czekać — to niedługo. Teraz myślę: grudzień, styczeń, luty, marzec, kwiecień — o, jak to daleko, a potem maj; w maju moje imieniny, a na imieniny słowik mi zaśpjewa cudnie, ziemia się pięknie ustroi, drzewa rozkwitną, i Mieczysław dostanie żonę i pojedzie z nią daleko....

A mama?... Mama musi zostać u Stacha, bo on o to błaga i prosi, ale ja potem przyjadę prędko i wezmę mamę znów do nas.

Tak! tak!... Ej Mieczku!... Powiedz prawdę, czem ty umiałeś mnie tak bardzo w sobie rozkochać? coś zrobił, żeś tak zawładnął mojem sercem, mojemi myślami, że już wszędzie tylko ty, — tylko ty?...

13 listopada.

Śniegu nie ma wielkiego i biedni ludzie żalą się bardzo. W szkole już do tego dochodzi, iż każde dziecko, które sobie jakikolwiek posiłek na śniadanie do szkoły przynosi, składa przy mnie do szafy, a potem przy mnie, na przerwę zabiera, bo jeśli zostawiło jedzenie w torebce lub w ławce, za chwilę znikło. Wygłodzone dzieci czyhają tylko na to, aby zabrać sąsiadowi kęs chleba, Gdybyż to one przynosiły chleb na śniadanie, jakażby to była uczta? Ale serce się kraje na widok tych zapasów, które dzieci w szafie składają. Jeden ma parę zimnych, postnych ziemniaków, bez soli — drugi skrawki spleśniałego chleba, które rodzice kupują z resztek po restauracyach, inny surową rzepę, tamten dwie surowe marchwie, ów kawał przaśnego, niedopieczonego placka. Kilkoro dzieci do tej pory chodzi boso jeszcze, a przeszło dwanaście jest takich, co żadnego ciepłego okrycia nie mają. Koszulina pod szyją nie zapięta, kaftanik letni, podarty, spodnięta powyżej kolan: oto ubranie zimowe.

16 listopada.

Bronia wychodzi za Zarzecznego, — już mi o tem pisała. Przenoszą się do innego okręgu, on będzie kierownikiem szkoły, ona młodszą nauczycielką. Często się tak wśród nauczycielstwa zdarza, iż wspólnie nadal pracują. Zdwojona w ten sposób pensya da już utrzymanie cokolwiek lepsze. To tylko źle, że ich inspektor przenosi; bo nie ma nic tak szkodliwego i dla dzieci i dla nauczyciela, jak częste zmienianie posady. Władza, która bez wyraźnego powodu przenosi nauczyciela z miejsca na miejsce, postępuje bardzo źle. Tylko w jednem miejscu, może nauczyciel skutecznie pracować. Pozna on dziatwę, dziatwa jego pozna, pokochają się wzajem, więc już idzie wszystko dobrze.

Wychowawcą, jako ptak przelotny, to postać bez zasługi.

20 listopada.

Byliśmy wczoraj na Wawelu. Dziwna rzecz, że ile razy tam przyjdę, zastanę pustki. Dwie, trzy obce osoby, zwiedzające nasz skarbiec narodowych pamiątek, a z Krakowa prawie nikt. Czy sądziłby kto, że mieszkańcy Krakowa znają tak Wawel, iż nie czują potrzeby zwiedzania go?... Dobrze byłoby, gdybym się myliła, ale jestem innego zdania. Ci, co z dalszych stron przybędą, lepiej pamiątki Krakowa poznają od tych, co są tu w miejscu. A przecież ten Wawel tyle ma w sobie treści, tyle powagi, świętości!...

Staję i myślą ożywiam te miejsca, dziś ciche i spokojne. Przeszłość, jak żywa, staje przed oczyma. Król chłopków, hetman ludu, — a my... z czem do nich przychodzimy?... Gdybyśmy tak lud kochali, jak oni, byłoby inaczej.

Patrzę na te tłumy, przesuwające się przed memi oczyma i pytam:

— Co robicie dobrego dla ludu?...

— Coś zrobił dla ludu, bogaty magnacie, który przepysznym ekwipażem uwijasz się po ulicach miasta, wyrzucasz pieniądze za granicę, a o swoje konie dbasz więcej, niż o służbę?...

— Coście wy zrobili dla ludu, słynni z szyku, elegancyi, flirtu i dowcipu, młodzi panowie, w rozkwicie młodości, w porze płomiennych uczuć, a przyszłość chcecie mieć inną, jak teraźniejszość?...

— Coście zrobiły dla biednych, nędznych braci waszych, wy, cudowne ozdoby rautów, salonów, czarodziejki, olśniewające tłumy, wy, co czarujecie wdziękiem, nęcicie miłością?...

— Wy, uczeni, myśliciele, badacze, coście zrobili dla poprawy niedoli i ciemnoty ludu?...

Zrobiliście dużo, dajecie cząstkę, setną cząstkę z waszych wydatków na opłatę nauczycieli i nauczycielek ludowych!

Bardzo wiele!

Przyjdzie czas, w którym lud zrozumie mowę Wawelu, wielką mowę przeszłości, i wtedy zapyta was: czem byliście w Ojczyźnie?...

22 listopada.

Darmo. Już teraz nie mogę być nauczycielką taką, jaką byłam przedtem. Już serce moje rwie się ku przyszłości naszej, wspólnej, jasnej...

On mi przed oczyma, on w myśli, on przy pracy, on w chwili spoczynku.

Darmo.

Inaczej być nie może, ale gdy różowa nić marzeń o własnem szczęściu snuje się coraz wyraźniej, szara nić przędzy obowiązków nauczycielki ludowej zdaje mi się coraz słabszą, coraz mniej widoczną.

cya rosyjska w półurzędowych komunikatach wyraża niezadowolenie z zachowania się Francuzów w stosunku do Niemiec.

Właśnie taki komunikat, ze wszechmiar znamienny i uwagi godny, znajdujemy w najświeższym numerze wiedeńskiej *Politische Correspondenz*. Petersburski korespondent tego dyplomatycznego organu daje do poznania, że objawiający się we Francyi prąd, przychylny Niemcom, zaczyna budzić nieufność nad Newą. — Dyplomacya rosyjska ostro krytykuje kampanię takich dzienników, jak *Figaro* i *Matin*, upatrując w niej powód, że Francuzi zbyt łatwo przerzucają się z jednej ostateczności w drugą. Komunikat zaznacza, że polityka taka musi się wydać w Petersburgu lekkomyślną, a Francuzom nie przyniesie żadnej korzyści, bo przymierze z Niemcami nie zapewni Francyi dyplomatycznego powodzenia ani w Egipcie, ani na żadnem innem polu. Równocześnie komunikat usprawiedliwia dyplomacyę rosyjską, że w sprawie Fasody nie była obojętna dla Francuzów, ale owszem popierała Francyę i ułatwiła Delcasséemu pokojowe załatwienie tego nieporozumienia z Anglią. Zresztą Rosya nie może brać odpowiedzialności za niewczesne przedsięwzięcia Francuzów, zbyt lekkomyślnie oddających się mrzonkom politycznym.

W końcu komunikat wyraża nadzieję, że większość narodu francuskiego nie będzie naśladować niefortunnej wycieczki polityków *Figara* i *Matin* w dziedzinę mrzonek politycznych, a dyplomacya francuska, oceniając stosunki Francyi z Rosyą, trzymać się będzie na granicy rzeczywistości i słuszności.

Ostry ton tego komunikatu zdradza wyraźnie rozgoryczenie, jakie powstało w Petersburgu. Postawa rządowych sfer rosyjskich wywołała widocznie zaniepokojenie w Paryżu, i tem się tłómaczy podróż ministra Delcassé do Petersburga Kierownik zagranicznej polityki francuskiej uznał za potrzebne osobiście złożyć wyjaśnienia w Petersburgu i porozumieć się bezpośrednio z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Murawiewem. Spotkanie to ma przywrócić żywszy ton stosunkom francusko-rosyjskim i złożyć świadectwo wobec Europy, że przymierze francusko-rosyjskie istnieć nie przestało.

Delcassé uchodzi za zdolnego i zręcznego dyplomatę i zapewne zręcznie i tym razem w Petersburgu rzecz poprowadzi. Oby tylko u krytycznie myślącej części społeczeństwa francuskiego nie powstała wątpliwość, czy też akt międzynarodowej etykiety, nie jest zarazem aktem międzynarodowego upokorzenia, upokorzenia się Francyi przed Rosyą!

Terorystyczne rządy Milana.

Sprawa zamachu na eksróla Milana do tej chwili nie została wyjaśnioną przed sądem. Natomiast rząd serbski stara się, zapomocą takich organów, jak np. *Politische Correspondenz*, zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za te wszystkie terorystyczne zarządzenia, które weszły w życie po zamachu Knezewicza. Niema wprawdzie dowodu, jakoby Milan ów zamach „zamówił“, celem zgniecenia nienawistnych sobie radykałów, a co zaznaczają z całym naciskiem dzienniki rosyjskie, jednakże sposób w jaki postępuje się teraz w Serbii z tak poważnymi nieprzyjaciółmi dynastyi Obrenowiczów, jest poprostu wstrętny.

Naprzód, co się tyczy praw do tronu, to równie dobrze mogliby na nim zasiadać Karageorgiewicze (Aleksander był księciem serbskim od r. 1842 do 1858) jak i obecna dynastya, następnie zaś sposób życia i postępowanie Milana, tego szantażysty w koronie, mógł Serbów zniechęcić nietylko do Obrenowiczów, ale także wogóle do monarchicznej formy rządów. Pomimo tego Milan, będący *de facto* królem serbskim, chociaż odbył komedyę abdykacyi na rzecz swego syna, nie omieszkał wywrzeć zemsty na swoich wrogach, t. j. stronnictwie radykalnem. Ogłoszono tedy stan oblężenia i zaprowadzono sądy doraźne z działaniem wstecz, co chyba nigdy w żadnem państwie, może z wyjątkiem Turcyi i Rosyi, się nie zdarzyło. Następnie zaś, bez sądu, bez przeprowadzenia dowodu winy, generał Gruicz, poseł w Petersburgu, otrzymuje dymisyę i zostaje pozbawiony swego stopnia oficerskiego, wreszcie zaś odbywają się gromadne aresztowania, których hasłem jest nie rzekome uczestnictwo w zamachu na operetkowego eks króla, lecz należenie do stronnictwa radykalnego, jakie *nota bene* już za rządów króla Aleksandra było u steru władzy.

Jakże marnie wobec tej sytuacyi wyglądają komunikaty rządu serbskiego, zamieszczane w *Politische Correspondenz!* Czytamy w nich między innemi, że król Aleksander oświadczył deputacyi urzędników państwowych, pozostających w służbie czynnej i emerytowanych, iż żąda od nich, aby do żadnego stronnictwa politycznego nie należeli, a następnie, że to oświadczenie królewskie wywołało „radosne zadowolenie w opinii całego kraju“. Nawet komunikaty, odnoszące się do działalności sądu doraźnego, dają dowody, że nie działa on na podstawie udowodnionych faktów winy, lecz na podstawie podejrzeń. Zapewne tylko z powodu obawy przed Europą nie skazano dotąd nikogo na śmierć, za to jednak wyroki, opiewające do dziesięciu lat więzienia, sypią się, jak z rękawa, jak tego na sobie doświadczyli redaktorowie radykalnego organu *Dnewni List:* Jankowicz i Regnerowicz, którzy dopuścili się zbrodni „obniżania powagi władzy rządzącej“. Czyż Europa na tego rodzaju postępowanie może spokojnie patrzeć? Radykali serbscy nie są dla nas sympatyczni, jako zwolennicy Rosyi, w każdym jednak razie są ludźmi, zasługującymi na inne traktowanie, niż to, które ich ze strony Milana i jego zbirów spotyka.

Chcę [illegible] się mej pracy całą duszą, ale nie mog[illegible]

27 listopada.

Mieczysław zmartwiony. Matka jego chora, [illegible] list wczoraj. [illegible] będzie uspokajającej wieści, pojedzie.

3 grudnia.

[illegible] niespokojna, jak się trwożę!... [illegible] jak najprędzej uwiadomić mię o tem, jak [illegible] zastał!

5 grudnia.

Matce lepiej — pisał Mieczysław, ale list był krótki, a nawet — rzecz dziwna — zdawało mi się, że nie jego ręką pisany. Lecz to zapewnie złudzenie. Któżby [illegible] do mnie tak słodko, tak cudownie tych kilka słów napisał?

11 grudnia.

Wielki Boże, ulituj się!

On chory, zaziębił się w drodze. Dziś mi o tem doniósł ojciec. On ma zapalenie płuc.

Boże, Boże Wielki, Miłosierny, ulituj się, ulituj!...

13 grudnia

Jest mu gorzej — otrzymałam telegram. W łzach tonę. Zdaje mi się, że gaśnie mi słońce na niebie.

. . . .

(C. d. n.)

Z wschodnich Karpat.

Jabłonica, w lipcu.

(Od Delatyna do Worochty — Dora, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn, Tatarów, Jabłonica, Worochta.)

— Jakże tu pięknie! Jakże uroczo! Okrzyk ten musi każdemu, co zwiedza te strony, wyrwać się nieraz i nie dwa z piersi. Istotnie też, kraj to prześliczny i zupełnie słusznie na miano polskiej Szwajcaryi zasługujący. Niewątpliwie, że piękne i majestatyczne są nasze Tatry, niemały urok posiada także i Beskid lesisty, najbardziej malownicze są jednak i najwięcej wdzięku mają Karpaty wschodnie, z których bardziej znane są pasma gór: Gorgony i Czarnohora, ze szczytami Petrusem i Howerlą.

Cała droga od Delatyna do Worochty, a nawet i dalej, aż po Burkut, już na stronie węgierskiej, to szereg stacyj klimatycznych, powstałych w ostatnich dziesięciu latach, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Powołała je do życia nowowybudowana kolej Stanisławów-Woronienka, łącząca się tu z węgierską linią kolejową Körösmezö Marmarosz-Sziget. Na przestrzeni tej, do Woronienki, rozsiadły się miejscowości klimatyczne, jedne piękniejsze od drugich: Delatyn, Dora, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn, Tatarów i Worochta. Każda z nich ma swoje piękności, każda inne zalety, każda licznych też posiada wielbicieli, którzy pokochawszy jedną z nich, stają się już jej wiernymi i co roku je odwiedzają. Zasobniejsi stworzyli sobie nawet stały letni przybytek, pobudowawszy domy i wille najprzeróżniejszego, niejednokrotnie bardzo ekscentrycznego stylu i smaku. Najwięcej zabudowaną i uczęszczaną miejscowością z wymienionych jest Jaremcze, z nich wszystkich też najstarsze, a zawdzięczające swój rozgłos wodospadowi Prutu, nad którym, tuż obok, zbudowano słynny most kolejowy o rozpiętości 60 metrów. Łuk śmiały, utworzony z ciosów skalnych jaremczowskich, dźwigających most, na pozór wątły i delikatny, w istocie zaś olbrzymiej wytrzymałości, podnosi niesłychanie urok tego przepięknego miejsca, świadcząc wymownie o potędze sztuki, która wdzięk natury zdolna jest zawsze wysoko podnieść i ukazać go dopiero w całym blasku. Tuż, o kilkadziesiąt metrów naprzeciw tego mostu, znajduje się mały wodospad rzeczki, Żonką zwanej, który miejscowy żydek doskonale umiał wyzyskać, założywszy tam folusz, zupełnie prymitywny. Trzy pale dębowe, poruszane spadkiem Żonki, tłuką dzień i noc wełnę huculską, zbijając ją w baje, których miejscowa ludność używa na odzienie. Folusz ten na Żonce nasuwa mimowolne pytanie, dlaczego nie znalazł się dotychczas nikt, ktoby wyzyskał olbrzymią siłę wodospadu na Prucie. Spada on z taką żywiołową siłą, że byłby zdolny nie jednę, ale kilka fabryk wielkich poruszać lub wytwarzać siłę elektryczną, potrzebną do oświetlenia o dziesięć mil odległego Stanisławowa. To co dla jednego człowieka stanowiłoby może trudność, byłoby łatwem dla kilku, kilkunastu lub kilkuset. Niemcy potrafiliby niewątpliwie zorganizować, na poczekaniu, towarzystwo akcyjne, któreby tak znakomitą siłę umiało należycie wyzyskać dla celów przemysłowych, u nas niestety ducha przedsiębiorczego brak zupełny. Ale i strona turystyczna nie została także wyzyskana. Dostęp do wodospadu jest niesłychanie trudny. Z jednej strony uniemożliwiono go przez usunięcie zupełne schodów, które groziły zawaleniem (nowych zaś nie postawiono na ich miejsce), z drugiej doprowadza do niego przez prywatny grunt, stroma ścieżka, a przecież byłoby nietrudnem dziełem przerzucić przez rzekę ponad wodospadem, lekkiej konstrukcyi most, z któregoby wspaniałość pieniącej się i srebrem perlącej kaskady podziwiać było można.

Nie brak w Jaremczu, jak wogóle w wszystkich naszych miejscowościach klimatycznych i kąpielowych, spekulantów, uniemożliwiających pobyt w tych miejscowościach publiczności i dyskredytujących je. Bezczelność tych panów nie ma naprawdę granic. Za najlichszą izdebkę, zaopatrzoną w sosnowe, prymitywne meble, żą dają po kilkadziesiąt złr. na miesiąc, a za mieszkanie, złożone z dwóch pokojów po 200 i 300 złr. Ceny jak w Gastein, Ems lub na Rivierze!

Opuśćmy zatem tych wyzyskiwaczy i przenieśmy się do pobliskiej Jamny, jeszcze bardziej uroczej, aniżeli Jaremcze, mimoto jednak dotychczas prawie zupełnie przez letników niezamieszkanej. W Jamnie, tuż przy gościńcu, wznosi się skała, poświęcona pamięci zuchwałego opryszka Dobosza, o którego śmiałych wyprawach do dziś dnia krążą legendy pomiędzy ludem. O parę kroków dalej położono kamień, przypominający zasługi starosty Krattera, za którego urzędowania wybudowano wyborny gościniec, prowadzący na Węgry. O parę kilometrów dalej leży na szerokiem płaskowzgórzu Mikuliczyn, mający charakter małego miasteczka. Sklepów już tu więcej i łatwość zaopatrzenia się w artykuły żywności większa, aniżeli gdzieindziej, stąd i napływ letników co roku znaczny.

Najromantyczniej jednak z wszystkich tych miejscowości położony jest Tatarów, niewłaściwie także Tartarowem zwany. Błędu tego nie uniknęła także dyrekcya kolejowa, która stacyę Tartarowem nazwała. Błąd ten tłómaczy się tem, iż na starych mapach niemieckich umieszczona jest nazwa „Tartarov“, autor jej bowiem chciał dać do poznania, że nazwa ta pochodzi od Tatarów (w niemieckim *Tartaren)*. Otóż Tatarów ten jest prześliczny ze swojemi dolinami, szumięcym Prutecem *) i granatowemi górami, pokrytemi świerkiem i kosodrzewiną. Z połonin zalatuje zapach przedziwny macierzanki, jaskrów i storczyków olbrzymich, a od lasów bije woń balsamiczna żywicy. Nie można sobie wyobrazić nic piękniejszego, aniżeli droga z Tatarowa do oddalonej od linii kolejowej o 9 km. Jabłonicy. Prowadzi ona wśród lasów żywicznych, urwisk skał olbrzymich, nad gwarzącą ciągle stare baje huculskie Jabłonką, wlewającą ze skargą jakąś głośną wody swoje do Prutca, tuż u stóp Chomiaka.

Tak w Jabłonicy, jak i w Worochcie pracuje gorliwie piła nad przetrzebieniem dziewiczego jeszcze prawie lasu. Są to rządowe tartaki parowe i to całe jeszcze szczęście, inaczej za lat kilka lub kilkanaście, niewiele zostałoby z tych borów, w których jeleń hasa swobodnie, niedźwiedź ma swoją kryjówkę i nad którymi orzeł buja, prując chmury i białe obłoki. —

Drzewo jest tu prawie bez wartości. Olbrzymy, powalone na stokach gór, gniją sobie spokojnie, rozpadając się w próchno, a na zwaliskach tych i trupach nowe powstaje życie, nowy się las sieje. Co sobotę w obu tartakach układa się olbrzymi stos odpadków drzewnych i pali się je.

W innych tartakach, jak w Bolechowie i Dolinie, puszcza się je znowu z wodą. Mój Boże! Gdyby te niszczone stosy drzewa sprowadzać wodą, czy koleją do miasta, i rozdać je ubogim, nie mającym czem się ogrzać, ani przy czem strawy ugotować, ileżby się to nędzy ulżyło, ile łez otarło, ile uniknęło samobójstw, zabójstw i zbrodni? A czy byłoby to tak trudne? Wszak i przewóz kolejami skarbowemi tych odpadków drzewnych także nie kosztowałby wiele, a ileżby to ciepło, tym sposobem zyskane, zdziałało dobrego!

Nie idzie zresztą o to, ażeby miało się to dziać zupełnie bezpłatnie, niechaj te drzazgi sprzedają po jakiejś bagatelnej cenie, ale w każdym razie niech je na pożytek ludności ubogiej obrócą, nie puszczają zaś z dymem.

W Worochcie są warunki klimatyczne o tyle korzystniejsze niż gdzieindziej, że położona jest ona na płaskowzgórzu, od północnych wiatrów zakrytem, ma teren suchy, obok dostatku wody. Stąd przyciąga ona coraz więcej kuracyuszów, a podobno zawiązało się już towarzystwo, które ma zamiar wybudować tu sanatoryum dla suchotników.

Od kilku lat istnieje tu wzorowo urządzona kolonia wakacyjna dla dziatwy kolejowej, a wzrastająca z każdym rokiem liczba wil i domów zapowiada, jak się zdaje, szybki rozwój tej stacyi klimatycznej.

Słówko wreszcie należy się ludowi tych pięknych stron. Lud to dorodny i, jak wszyscy górale, przyzwyczajony do swobody, ma dużo zalet, ale i wad zarazem. Jest popędliwy i mściwy, a ciemnota, w jakiej jest pogrążony, nie pozwala mu często odczuć różnicy pomiędzy złem a dobrem, cnotą a zbrodnią. Trzeba też przyznać, że inaczej być nie może, nikt się bowiem tym ludem na seryo nie zajmuje. Zajdziesz kilka mil i nie spotkasz szkoły, nie ujrzysz kopuły z krzyżem cerkiewnym, a za to wzdłuż gościńca rozsiadły się karczmy, jak sznur korali gęsto nanizanych i sklepy i sklepiki różne, w których towaru żadnego nie ma, a kilka rodzin żydowskich z nich żyje. We wsi, jak Jabłonica, skąd właśnie piszę, liczącej blisko 2000 dusz, zaledwie jest kilku, kilkunastu może górali, czytać i pisać umiejących. Szkoła przez dwa lata była zupełnie zamknięta, brakło bowiem kandydatów na posadę ubożuchną w górach, a ci, co się na nią zdecydowali, czemprędzej uciekli. Sądy pokuckie zatrudnione są ustawicznie procesami o ciężkie zbrodnie, od pożaru, wznieconego mściwą ręką, poczynając, a kończąc na morderstwie, od lichwy, w przeróżnej formie, aż do wywłaszczeń, o czem mogłyby nieco powiedzieć księgi hipoteczne delatyńskiego sądu.

Nie może być inaczej tam, gdzie jedynymi prawie wychowawcami ludu są: arendaż, żandarm i egzekutor podatkowy! *St. B.*

*) Prutec, rzeka poboczna Prutu. *Przyp. kor.*

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Z przed lat pięćdziesięciu. *Wiener Ztg.* ogłasza manifest cesarski o „zaciągnięciu dobrowolnej pożyczki pod warunkami, ile możności najkorzystniejszemi tak dla państwa, jak i dla podatkujących.“ W tym celu mają być puszczone w obieg „nowe trzechprocentowe asygnacye kasowe“. — Komarno broni się dzielnie. Załoga tej twierdzy czyni wycieczki, sprawiające dotkliwe klęski oblegającym je wojskom austryackim.

Pius IX, powróciwszy do Państwa kościelnego, ogłasza odezwę do swych poddanych, w której zapowiada przywrócenie dawnych rządów. — *Czas* donosi, że z polecenia papieża zostali aresztowani w Rzymie kardynał Gazzola, ksiądz Scarponi i słynny artysta dramatyczny Modena.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na dzisiaj, zostało odwołane z powodu rozjechania się radców. Prezydent zawiadomił o tem okólnikiem obecnych w Krakowie radców.

Sekcya I (ekonomiczna) pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego odbyła wczoraj posiedzenie. Przyjęto ofertę Andrzeja Romanowskiego, opiewającą na 15.729 złr. 80 ct. na budowę hali targowej na Nowym Placu (Kazimierz); uchwalono zezwolić Naftalemu Telzowi na przeprowadzenie prądu elektrycznego przewodem podziemnym z domu pod L. 1 do domu pod L. 9 przy ulicy Wiślnej; dalej uchwaliła sekcya wykonanie robót przedzimowych w budynkach cmentarnych, w ogrodzie miejskim przy ulicy Lubicz, w aresztach miejskich i w szkole Sztuk pięknych; następnie zezwolono na zatwierdzenie planów wystawy sklepowej Eugeniusza Smidowicza w Rynku głównym pod L. 25 i Anastazego Frącza przy ulicy Floryańskiej. Wreszcie wydelegowała sekcya r. m. Knausa do komisyi, mającej wyznaczyć linię regulacyjną Rudawy przed domem „Kairo“ przy ul. Smoleńskiej. Czynności w tym kierunku dokonane będą w najbliższym czasie. — Prócz tego obradowała sekcya nad mniej ważnemi sprawami administracyjnemi.

Ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się jutro w piątek w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem. Na zgromadzenie to komitet zaprasza pp. radców miejskich i wszystkich samodzielnych rękodzielników (majstrów) i przemysłowców. Porządek dzienny: 1) Zmiana statutu miasta Krakowa. 2) Obrady nad podniesieniem stanu rękodzielniczego i przemysłowego. 3) Wnioski w sprawie rozszerzenia praw rękodzielników.

Akcya ratunkowa dla powodzian. Do Łęgu w powiecie krakowskim wydelegowało tutejsze starostwo inżyniera p. Skoczyńskiego, celem przeprowadzenia robót około osuszania pól i spuszczania stojących jeszcze wód po wylewie.

Wycieczka urzędników kolejowych do Kalwaryi. Zapowiedziana od dwóch tygodni do Kalwaryi wycieczka „Stowarzyszenia urzędników kolejowych w Krakowie“, a odłożona wskutek niepewnej pogody, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, t. j. 6 sierpnia b. r. Uczestnicy wyjadą osobnym pociągiem z Krakowa (dworzec główny) o godz. 1 po południu w towarzystwie orkiestry wojskowej; powrót do Krakowa przed godziną 11 w nocy.

Z lasku, do zabawy przez komitet wybranego, od kolei o 5 minut drogi odległego, a położonego u stoku góry Kalwaryjskiej, roztacza się prześliczny widok na klasztor, całą Kalwaryę i Lanckoronę. Na zabawę złożą się tańce, gry towarzyskie, ognie sztuczne, strzelanie do tarczy, zabawy dzieci i t. d. Bufet urządzony będzie staraniem komitetu na miejscu.

Wycieczka ta budzi ogromne zajęcie nietylko w sferach kolejarzy, lecz także w szerokich kołach naszego miasta. Prócz kilkuset osób z samego Krakowa, wybiera się na nią bardzo wiele gości z Kalwaryi, Skawiny, Wadowic, Suchy, Makowa, Wieliczki i okolicy. — Ze względu, że lista gości zamkniętą być musi w sobotę, a komitet zaproszeń *ad personam* nie wysyła, można jeszcze nabywać odznaki, uprawniające do bezpłatnej jazdy koleją do Kalwaryi i napowrót, jak również do wzięcia udziału w wycieczce po cenie 70 ct. od osoby dorosłej, od dzieci po 20 ct. w lokalu Kasyna powszechnego (Hotel Europejski) we czwartek, piątek i sobotę od godziny 6 do 8 wieczorem u komitetowych. Zamiejscowi goście mogą nabywać bilety po powyższej cenie przy pociągu w odnośnych stacyach, zaś niekorzystający z powyższego pociągu przy kasie na miejscu zabawy po cenie 50, względnie 20 ct. od osoby.

Dochód z wycieczki przeznacza wspomniane Stowarzyszenie na zasilenie funduszu jubileuszowego wsparcia biednych dzieci funkcyonaryuszy kolejowych.

Do teatru krakowskiego zakontraktował dyrektor Kotarbiński młodego artystę sceny łódzkiej, p. Tarasiewicza.

† **Jan Wańkowski**, były dowódzca powstania litewskiego w powiecie brzeskim w r. 1863, emerytowany kasyer Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zmarł w Krakowie w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek o godz. 4 po południu z domu l. 4 przy ulicy Wielopole.

Zmarli. Ks. Michał Mysnta, gr. kat. proboszcz, zmarł w 66 roku życia a 40 kapłaństwa w Kołomyjskiem.

Ks Jan Czyrniański, gr.-kat. proboszcz, zmarł w Grybowskiem.

W Warszawie zmarła Barbara z Radziejowskich Popławska, wdowa po ś. p. Józefie Popławskim, obywatelu ziemskim i oficerze ułanów za czasów Napoleona I. i Księstwa Warszawskiego. Zmarła doczekała się sędziwego wieku, miała bowiem lat 103. Była ona babką współpracownika *Dziennika Polskiego*.

Samobójstwo. Dziś przed południem zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Studencką, gdzie w domu pod l. 13 strzeliła do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym Michalina Ziemba, służąca. Powodem samobójstwa było posądzenie ze strony służbodawców o kradzież. Kula utkwiła w czole służącej. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło zranioną do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała dzisiaj Maryę Faber, która, pod pozorem żebraniny, popełniała kradzieże. Aresztowana znaną jest organom bezpieczeństwa publicznego, gdyż była już poprzednio sądownie karaną za kradzież.

Telegramy z posłańcem. Z dniem 1 września wchodzą w życie nowe przepisy, dotyczące opłat za posłańca przy telegramach, nadanych do miejscowości, gdzie niema stacyi telegraficznej. Mianowicie taksę za posłańca uiszczać będzie odbierający telegram, ale nadawcy wolno będzie przyjąć ten koszt na siebie i złożyć na zabezpieczenie takiej kaucyę w nadawczym urzędzie telegraficznym, z której to kaucyi, po porozumieniu się, ile na posłańca zapłacono, potrąconą zostanie odpowiednia kwota. Porozumienie wspomniane pomiędzy urzędami telegraficznemi odbywać się ma listownie i bez kosztów dla nadającego telegram. Jeśliby jednak żądano załatwienia tej kwestyi w drodze telegraficznej, należy zapłacić taksę za 5 słów telegramu.

P. Albert Bett prosi nas o zaznaczenie, że nie jest tym, którego jako obłąkanego przed tygodniem do szpitala odstawiono. Tamtym był p. Ignacy Bett, jakkolwiek w dzienniku naszym wydrukowano E Bett.

Kanikuła nie istnieje dla Gustawa Fiszera, który daje we Lwowie teraz wieczorki humorystyczne, zawsze przy zapełnionej sali. Znowu zapowiedział szereg dalszych przedstawień.

Ze sfer ruskich. Towarzystwo „Proswita“ nadało stypendyum im. Szewczenki w wysokości 100 złr., przeznaczone dla artystów lub literatów, malarzowi Truszowi. Wydział krajowy uwiadomił zarząd tego Towarzystwa, że subwencya krajowa wypłaconą mu zostanie dopiero z końcem roku, zaś petycyi o zapomogę dla wędrownych nauczycieli gospodarstwa Sejm nie uwzględnił. Nowych członków przyjęto 62.

W ruskiem gimnazyum we Lwowie ukończyło rok szkolny 486 uczniów, z tego 216 synów włościan, 127 synów księży, a tylko 7 synów adwokatów, notaryuszy i lekarzy. Na język polski, jako nadobowiązkowy uczęszczało 313 uczniów.

Wąglik nie księgosusz. Niektóre dzienniki lwowskie doniosły, że w gminie Zimnowódka pod Lwowem wybuchła zaraza księgosuszu, którego ofiarą paść miały 4 osoby. *Gazeta Lwowska* zaznacza, że stwierdzono tam urzędownie jedynie wąglik u bydła, a to w dwóch wypadkach, które stały się przyczyną zarażenia tą chorobą kilku osób; z tych 3 umarły. Od kilku dni nie pojawił się więcej żaden przypadek tej choroby, tak, iż obecnie wszelkie niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się wąglika u ludzi jest usunięte.

W Wieliczce odbędzie się w najbliższą niedzielę (6 b. m.) festyn ochotniczej straży ogniowej ze współudziałem muzyki 13 pułku.

W Żywcu odbędzie się w niedzielę (6 b. m.) wielki festyn, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Dochód przeznaczony na rzecz budowy własnej sokolni. Po festynie zabawa taneczna w sali hotelu Narodowego.

Między Sanokiem a Zagórzem (Nowym) — jak donosi nam dyrekcya kolei państwowych — od 15 sierpnia kursować będą pociągi lokalne: wyjazd z Sanoka o 9·55 rano, przyjazd do Zagórza o 10·9; wyjazd z Zagórza o 2·40 po południu, przyjazd do Sanoka o 2·56.

W Knłuszu spaliło się przed tygodniem 6 domów. Miasto rozporządza tylko jedną sikawką i bardzo niewielką ilością członków straży ogniowej.

Do Rabki przybyło od 10 do 25 lipca 128 rodzin.

Do Iwonicza przybyło do dnia 27 lipca osób 2143.

Krościenko nad Dunajcem, 30 lipca. Jak po inne lata, tak i w tym roku zjechało wiele rodzin z różnych stron kraju na letnie mieszkania do naszego miasteczka. Już to od samego Starego Sącza nie bardzo przyjemny widok, gdy wyjdzie zabrukany żyd odebrać należytość mytniczą, a cóż dopiero, gdyby chciał wstąpić do Krościenka dla posiłku i odpoczynku jakiego. Dość zajechać przed karczmę, bo innej restauracyi tu nie ma, a gdy cię zaleci woń karczemna, odpoczynku i posiłku ci się odechce. — Są tu trzy sklepiki chrześcijańskie, a właściciel jednego wniósł do gminy o udzielenie mu odpowiedniego konsensu. Mamy nadzieję, że tak gmina, jak i starostwo, chętne dla podobnych celów, nie będą stawiali przeszkody, tem więcej, gdy chodzi o dobro i wygodę publiczności.

W dniu 25 b. m. odbył się w lokalu kasyna tutejszego na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej wieczorek z tańcami, pod przewodnictwem wielce szanowanego tutejszego ks. proboszcza Antoniego Łętkowskiego i dr. Zając[z]kowskiego.

Przed kilku dniami korzystaliśmy z uprzejmości kierownika szkoły w Szczawnicy p Zguda i oglądaliśmy w jego ogródku szkolnym szczepy dwnletnie prześliczne. Taka praca, takie starania i hodowanie drzew owocowych dla ludu zasługują na uznanie nietylko publiczności, ale przedewszystkiem władz szkolnych.

Nowe oszustwo wyszło na jaw w biurach węgierskiego ministerstwa skarbu. Emerytowany radca finansowy Jerzy Gubics wystawiał kwity na nazwiska nieżyjących już emerytów i pobierał płace ich w kasie centralnej Skonstatowano, że Gubics podjął w ten sposób 170.000 złr.

Bandrowski w Warszawie. Znakomity śpiewak wystąpił w Warszawie jako Lohengrin. *Kuryer Warszawski* całą szpaltę poświęca rozbiorowi śpiewu i gry niezwykłego artysty. Pisze, że „jeden rys serafinowej natury rycerza św. Grala nie zatarł się w interpretacyi p. Bandrowskiego. Był to rycerz, opromieniony chrześcijańską aureolą cudowności, równie dzielny w boju, jak tkliwy w miłości, zarazem artysta, który, mimo, że podporządkowywa efekta śpiewacze nastrojowi uczucia, niejednokrotnie podziw wzbudzał sztuką śpiewaczą, wykwintną deklamacyą muzyczną, oraz efektami wirtuozowstwa tenorowego i przewybornej gry aktorskiej“.

Dobrą Elzą była p. Bohussówna. Obsady dopełnili: pani Kasprowiczowa, pp. Jeromin, Szymański i Paszkowski.

Jan Reszke, po ukończeniu sezonu operowego w teatrze *Covent-Garden* w Londynie, otrzymał od królowej krzyż orderu Wiktoryi IV klasy.

O papieżu krąży w Rzymie obecnie następująca anegdota. Nuncyusz Lorenzelli, żegnając się przed swoją podróżą do Paryża z papieżem, prosił go zarazem o błogosławieństwo w słowach, które kazały się domyślać, że nuncyusz nie ma już nadziei ujrzenia papieża przy życiu. Leon XIII uśmiechnął się ironicznie i odpowiedział: „Jak chcesz. Poprzedni nuncyusz Clari podobnież prosił o błogosławieństwo i Bóg zabrał go wkrótce do siebie“.

Ks. arcybiskup warszawski Popiel obchodzić będzie w sobotę 50 jubileusz swego kapłaństwa.

Sezon w Bajreuth. Cykl widowisk wagnerowskich w Bajreuth rozpoczęło już „Złoto Renu“, wystawione pod dyrekcyą syna kompozytora, Zygfryda Wagnera, autora grywanej zeszłej zimy w Wiedniu opery „Der Bärenhäuter“. Napływ cudzoziemców w Bajreuth jest olbrzymi. Obliczono, iż siedm ósmych z przyjezdnej publiczności stanowią Anglicy i Amerykanie; z pozostałej zaś części większość składa się z Belgijczyków i Francuzów. Najmniejszego kontyngensu dostarczyła Austrya. Wśród wybitnych osobistości, prym należy się królowej würtemberskiej, która przebywając prywatnie, obecną będzie na całym cyklu przedstawień. Książę i księżna Walii przybędą dopiero w ciągu sezonu. Teatr w Bajreuth może pomieścić 1700 widzów, z tych na pierwszem przedstawieniu dwie trzecie stanowiły panie.

W pojedynku zginął plutonowy z batalionu strzelców, Klein w Saint Germain, który swego towarzysza broni, Biancarelli'ego, wypoliczkował. Pojedynek odbył się na rozkaz korpusu oficerskiego.

Pożar wybuchnął w handlu galanteryjnym Samuela Rottera w Wiedniu i zniszczył wszystkie prawie towary. Szkoda wynosi około 9000 złr.

Upały panują w całej Hiszpanii. W Madrycie wskazuje termometr 42°, w Sewilli 48° C.

Jak odzwyczaiłem żonę od wyjazdu do „wód“?

Chociaż, *simplex servus dei* —
I nie lubię drugim raić —

Powiem: jak mi się udało
Od „wód“ żonę odzwyczaić!

Lata całe, magnifika, ledwie okrył kłos pszenicę, pokwękawszy mi nad głową, wyjeżdżała zagranicę. Sprzedawało się z „nowego“, brało w kieszeń kilka setek, pakowało kufry, kosze, dziesięć różnych pak, kasetek i ruszało w obce strony moczyć członki niby chore.. Człek zarzynał się po prostu dla spokoju, *pro honore*...

Gdyż potrzeba państwu wiedzieć, żona lubi fatałaszki... Kupuj suknie! kapelusze! a w budżecie to nie fraszki! Tygodniami przed wyjazdem już trzy szwaczki szyły w domu... Sprowadzono moc towaru, z wiedzą mą i pokryjomu...

Tygodniami miałem wrzawę, hałas! jak w młocarni z wialnią!.. Wreszcie... żonka wyruszała do wód z całą gotowalnią! Kupcy słali ci rachunki... czasem w miesiąc, czasem prędzej — miałeś listy z zakończeniem: „zaraz przysślij mi pieniędzy!“

Tak bywało lata całe...
W końcu do głowy po olej!
Ot w tym roku, jak zazwyczaj,
Wiozę panią swą na kolej —
Właśnie tylko, co sprzedałem
Na jarmarku świeżą wełnę.
Jedziem tedy... a za nami
Trzy fornalki kufrów pełne.

Przyjechaliśmy na dworzec... Wtem... myśl złota świta w głowie... Wypłatałem babie figla i to figla co się zowie!

Do dziś jeszcze na wspomnienie oczy śmiechem załzawione! Wyprawiłem *żonę w jednę*, a *pakunki w drugą* stronę! Powróciła w trzy dni potem — cała, w własnej swej osobie, z wielkim płaczem i lamentem po straconej garderobie... Ta się wprawdzie odnalazła, lecz, że się już kończy sezon, więc żoneczka mimowoli pozostała *á la maison!*

Parę dni kwękała trochę, potem mniej i koniec końcem pogodziła się nieboga z swojem niebem! z swojem słońcem! Dziś mi w żniwa jest wyręką, zdrowa jest, nabiera tuszy...

Dobry sposób co? nieprawdaż?
Poprobujcie! radzę z duszy!

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Hermana Kellera, kontrolerem głównego urzędu podatkowego w okręgu służbowym lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

Ministerstwo handlu zamianowało poczmistrza Władysława Gryglewskiego w Tarnobrzegu oficyałem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Konkursy. Rozpisuje się konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Tamanowicach w powiecie mościskim. Podania należy wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Gazeta Lwowska nr. 175.

Z kalendarza. We czwartek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; w piątek 4 sierpnia: Dominika wyzn.; w sobotę 5 sierpnia: N. Maryi Panny Śnieżnej i Oswalda.

Wschód słońca w piątek, 4 sierpnia, o godzinie 4 m. 15, zachód o godz. 7 m. 16. Długość dnia g. 15 m. 1.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 2 sierpnia pogodny, termometr doszedł od +12,6° do +25,°1 C., barometr powoli opada.

Dnia 3 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744,4 mm., termometru +17,1° C. Wiatr zachodni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w **Krakowie** i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie, na którem prof. dr Jerzy Mycielski przedstawił referaty p. t. „Zamek i arsenał w Brzeżanach i pałac w Raju w pierwszej połowie wieku XVIII“ i o „Cudownym obrazie Matki Boskiej w kościele Dominikanów w Dzikowie.“ — Dr Demetrykiewicz przedstawił zdjęcie fotograficzne obrazu wotywnego z początku XV w. w kościele w Przeworsku; prof. Maryan Sokołowski streścił szereg nadesłanych komisyi komunikatów: od Aleksandra Janowskiego z Warszawy o mało znanych zabytkach w Królestwie; od p. Józefa Zielińskiego o marmurowym pomniku królewny Anny Waza, siostry Zygmunta III w kościele N. Panny Maryi w Toruniu, i dra Feliksa Kopery o rękopisach miniaturami ozdobionych, a z Polską związanych w bibliotece carskiej w Petersburgu.

— **Józef Tretiak.** Kto jest Mickiewicz? (Synteza jego poezyi). Lwów, 1898. (Odbitka z *Przewodnika naukowego i literackiego*).

Pracę powyższą, w której znakomity znawca pism i poezyi Mickiewicza daje zwięzłe streszczenie i charakterystykę całej poezyi twórcy „Pana Tadeusza“, odczytał autor na uroczystym obchodzie jubileuszowym poety we Lwowie 21 maja 1898 r. Jest to jedna z najtrafniejszych i najjędrniejszych ocen nastroju i ducha poezyi Mickiewiczowskiej. Prof. Tretiak, jako najznamienniejszy rys poezyi wieszcza uważa heroizm, przewijający się jako myśl przewodnia, złotą nicią we wszystkich najcelniejszych utworach Mickiewicza. — Autor uzasadnia i szczegółowo rozwija ten swój pogląd rozbiorem klejnotów poezyi Mickiewiczowskiej i stwierdza, że takie a nie inne było zadanie i cel jego poezyi, a heroizm ten należycie oceniony i pojmowany, jako wykładnik życia narodowego, jest dla nas skarbnica, z której należy rozumnie czerpać i zastosowywać go do warunków dzisiejszego życia narodu, aby cudowny kwiat poezyi wieszcza zamienił się w złoty owoc przyszłości.

Dochód z książeczki przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza we Lwowie. *(wp.)*

— **Kampania polska księcia Paskiewicza w r. 1831.** Przekład z francuskiego. Warszawa, 1899. str. 199.

Do materyałów historyi powstania 1831 r. przybywa w tej książce nowy, pod wielu względami ciekawy przyczynek. W r. 1893 ukazało się w Petersburgu obszerne, pięciotomowe dzieło generała Szczerbatowa p. t.: *Le feldmaréchal prince Paskievitsch, sa vie politique et militaire d'apres des documents inédits.* Pierwsze trzy tomy tego dzieła obejmują młodość i początek karyery księcia Paskiewicza i są dla nas mniejszego znaczenia. Natomiast tom czwarty opisuje kampanię 1831 r. i udział w niej późniejszego zdobywcy Warszawy. Opis tych wypadków odmiennym jest od wszystkich innych opisów i rzuca na nie zupełnie inne światło, gdyż opartym jest na dokumentach, nieznanych dotąd historykom tej wojny. Podstawą jego jest dziennik działań wojennych, spisywany przez samego Paskiewicza, jego listy do cara Mikołaja i listy cara do Paskiewicza, wreszcie dokumenta, wydobyte przez autora z archiwum rodzinnego Paskiewicza. Z tych względów tom ten, stanowiący osobną całość, a przynoszący opis i oświetlenie wypadków ze stanowiska rosyjskiego, jest niezmiernie dla nas ciekawym. Stanowisko autora jest niewątpliwie co do ludzi i spraw w wielu razach błędne i fałszywe, niemniej jednak rzecz sama, jako nowy materyał historyczny, jest nietylko interesującą, ale wysoce pożyteczną i ważną. To też wydawcy oddali prawdziwą przysługę historyi, ogłaszając ten tom dzieła gen. Szczerbatowa w polskim przekładzie. *(wp.)*

— **Powiat sokalski** pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym i ekonomicznym. Napisał Bronisław Sokalski. Lwów, 1899. Nakładem Muzeum im. Dzieduszyckich. str. 496 (z mapą).

Z szczerem zadowoleniem podnieść należy, że w piśmiennictwie naszem zaznacza się coraz wybitniej dążność do zajmowania się rzeczami i stosunkami swojskiemi i krajowemi. Coraz więcej pojawia się w latach ostatnich monografij i opisów poszczególnych części kraju, jego okolic i powiatów. Jest to ważny i godny poparcia krok naprzód w usiłowaniach dokładnego poznania kraju, fizycznych, ekonomicznych i kulturalnych jego warunków, celem podjęcia racyonalnej pracy dla podniesienia dobrobytu i cywilizacyi. W uznaniu tych doniosłych względów czcigodny właściciel muzem, hr. Włodz. Dzieduszycki ogłosił w r. 1893 konkurs na napisanie geograficzno historycznego opisu któregokolwiek powiatu w kraju. Jako wynik tego konkursu pojawiło się wielkich rozmiarów dzieło p. Bron. Sokalskiego, będące wyczerpującą we wszystkich kierunkach monografią geograficzno statystyczno historyczną powiatu sokalskiego. Obszerna ta praca, owoc kilkuletnich studyów i poszukiwań, odznaczona została pierwszą nagrodą konkursową, na którą zasłużyła w zupełności, gdyż może być uważaną za wzór pod względem metody opracowania i wyczerpania materyału. Praca ta przynosi dokładny opis powiatu pod względem geograficznym, hydro- i orograficznym, daje charakterystykę gleby i klimatu. W części etnograficznej znajdujemy tu opis zaludnienia i rozsiedlenia ludności, charakterystykę ludności, jej usposobienie, ubiory, sposób budowania się i żywienia. Wyczerpująco przedstawił autor następnie zwyczaje i obrzędy rodzinne przy urodzinach, ślubach, chrzcinach i pogrzebach z dodaniem okolicznościowych pieśni, opis obchodu świąt, tańców, opis wierzeń, przesądów, podań i baśni ludowych. Z wielką znajomością rzeczy opracowanym jest także dział lingwistyczny, przynoszący słowniczek wyrazów ruskich, rzadziej używanych, oraz kilku pieśni.

Na osobne podniesienie zasługuje w księdze tej część historyczna, podająca bardzo szczegółowy opis zabytków dawniejszych i nowszych, a w ich liczbie staranne opisanie wszystkich kościołów w powiecie, dalej opis miast Bełza, Sokala, Waręża, Krystynopola, Tartakowa i Uhrynowa, a wreszcie przegląd ważniejszych wypadków dziejowych w ziemi bełzkiej. Jako ostatni rozdział książki daje autor opis i przegląd stosunków ekonomicznych powiatu sokalskiego.

Byłoby ze wszech miar z korzyścią dla literatury i życia społecznego, aby wzorem tej pomnikowej pracy ludzie powołani zajęli się opracowaniem innych powiatów, gdyż tylko na tej drodze dojść można do wszechstronnego i gruntownego poznania kraju. *(wp.)*

— **Praktyczne wskazówki dla dziewcząt służących**, napisała Adela Dziewicka. Kraków. 1899.

Książeczka ta, wydana nakładem wychodzącego tu pisemka p. t. „Przyjaciel sług“, zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie wśród naszych dziewcząt służebnych. Przynosi ona bowiem szereg pouczeń i wskazań wielce pożądanych dla informacyi służących, jak n. p. wskazówki, dotyczące grzeczności i porządku, rady dla pokojówek, wskazówki nakrywania i podawania potraw, sprzątania, czyszczenia mebli, prania, prasowania, gotowania, czyszczenia naczynia, wreszcie rady dla piastunek, jak pielęgnować dzieci i obchodzić się z niemi. Cena nader niska, bo tylko 10 ct. wynosząca, powinna książeczce utorować drogę w najszersze sfery.

— **„Odgłosy życia“.** Z wspomnień z podróży do Włoch. Napisał Witold Schreiber. — Przemyśl, str. 30.

Mała, gustownie wydana książeczka, przynosi trzy artystycznie rzucone na papier szkice, czy obrazki, będące wspomnieniem z pobytu i wrażeń autora pod włoskiem niebem. W pierwszym z nich p. t.: „Do swoich“ odmalował autor wrażenia, odniesione na brzegu neapolitańskim ze spotkania z ubogim, pracującym na utrzymanie rodzeństwa chłopczyną. Wiele w tym obrazku sentymentu i poezyi, a styl zdradza łatwość i barwność pióra. W tymże samym rodzaju są także dwa inne szkice: jeden opisujący smętną dolę neapolitańskiej kwiaciarki, — drugi będący obrazkiem z życia wychodźców polskich, płynących na okręcie w daleką obczyznę. *(wp.)*

— **Żywot Apulejusza Platończyka** z Madaury, przez Maksymiliana Kawczyńskiego. Nakładem Akademii umiejętności.

W pracy tej podjął prof. Kawczyński żmudne zadanie odtworzenia życiorysu współczesnego św. Augustynowi starożytnego pisarza, Apulejusza Platończyka z Madaury, mowcy i wielkiego kapłana Afryki, który żył w drugim wieku po Chrystusie i szeregiem pism, z których najgłośniejszą jest „Apologia“ i „Metamorfozy“, przekazał nazwisko swe potomności. Autor z pism wspomnianego Apulejusza wydobywa mnóstwo szczegółów i z nich buduje całokształt życiorysu Apulejusza, posuwając znacznie naprzód dotychczasowy zasób wiadomości o zapomnianym starożytnym pisarzu. *(wp.)*

— **„Wiadomości artystycznych“** zeszyt 14 i 15 zawiera: „Moniuszko w Paryżu“; „Bibliografia i encyklopedya muzyczna polska“ zebrana przez Wł. Wszelaczyńskiego (litera A); Kronikę.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 2 sierpnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 28—32 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—29 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 26—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 44—52 ct., przednie 44—48 ct. za kilo. Targ dobry.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 31 lipca. Spęd 4900 sztuk wołów opasowych, między temi 550 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 34—37 złr., średnie 24—30 złr., krowy 24—30 złr., buhaje po 27—33 złr. Pomimo większego spędu ceny były tesame jak w poprzednim tygodniu, bowielu kupców obcych się zjawiło.

Targ pragski 31 lipca. Spęd 766 sztuk wołów opasowych, między temi 502 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 27—31 złr., za lżejsze ——— złr., za krowy 24—30 złr., za buhaje 27—34 złr. Targ ożywiony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 3 sierpnia. *(Telef.)* Akt oskarżenia w sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności obejmuje 105 arkuszy druku. Oskarżeni są: były dyrektor Zima o oszustwo i defraudacyę, następnie Stanisław Szczepanowski, buchalter Wędrychowski, budowniczy Karpiński i Anna Furman o oszustwo. Sędzia śledczy radca Miłaszewski przedłożył akt oskarżenia ministerstwu sprawiedliwości do przejrzenia.

Obrońca Zimy i Szczepanowskiego dr. Grek telegraficznie został zawezwanym do powrotu do Lwowa, bawi bowiem na urlopie.

Zima wniósł odwołanie do sądu krajowego wyższego przeciw aktowi oskarżenia. Inni oskarżeni zastrzegli sobie w myśl przysługującej im ustawą ośmiodniową zwłokę.

Lwów, 3 sierpnia. *(Telefonem.)* Policya aresztowała dziś prawnika Stanisława Nowakowskiego, który, będąc zajętym w kancelaryi notaryusza Onyszkiewicza, z zamkniętego biurka przywłaszczył sobie sumę kilkuset złr. i ulotnił się. Aresztowany przyznał się do winy.

Auskultanci rządowi zapowiedzieli na jutro zgromadzenie celem omówienia sposobów akcyi, któraby zapewniłaby im wyższą niż dotychczasowa, dotacyę (do 1000 złr. rocznie).

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się 11 i 12 bm.

W Jabłonicy piorun raził kobietę nazwiskiem Weiger, matkę ośmiorga dzieci.

Przemyśl, 3 sierpnia. Dziewięciu oskarżonych lichwiarzy z Próchnika uwolnił trybunał od winy.

Nowy Sącz, 3 sierpnia. Na wniosek prokuratora udał się trybunał na miejsce zabójstwa gefreitra Stempkowicza wraz ze świadkami, którzy wskazali trybunałowi wobec oskarżonych miejsce, gdzie znaleziono trupa gefreitra Stempkowicza. Krakowscy znawcy nie przybyli, wezwano natomiast tutejszych.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie, dr. Wincentego Tarłowskiego i radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, dr. Adama Hensla, radcami dworu przy najwyższym trybunale sądowym.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego, Antoniego Mravincicsa, sekretarzem galicyjskiego namiestnictwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wacława Czaykowskiego ze Zbaraża do Mielnicy; Antoniego Galika z Próchnika do Drohobycza; Bolesława Gawińskiego z Rawy do Baligrodu; Konstantego Isopescula z Gurahumory do Czerniowiec; Franciszka Mischaleka z Tłumacza do Kołomyi; Witolda Szulakiewicza z Dynowa do Podwołoczysk; dr. Franciszka Soronia z Niemirowa do Peczeniżyna; Stanisława Malyego z Rohatyna do Złoczowa; Tadeusza Promińskiego z Uhnowa do Szczerca; Apolina Patrascha z Delatyna do Seretu; Erazma Semkowicza z Mielnicy do Tarnopola i Mikołaja Tretiaka z Peczeniżyna do Kałusza.

Dalej nadał minister sprawiedliwości adjunktowi Stanisławowi Zagórskiemu w Sokalu, posadę adjunkta sądowego bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, oraz nadał następującym adjunktom sądowym lwowskiego wyższego sądu krajowego, systemizowane posady adjunktów sądowych przy następujących sądach powiatowych: Aleksandrowi Czaykowskiemu w Kutach, Edwardowi Kratterowi w Kałuszu i adjunktowi sądowemu z okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Stanisławowi Szymonowiczowi w Mikołajowie.

W końcu zamianował minister sprawiedliwości adjunktami sądowymi auskultantów: Stanisława Donichta dla Rudek, Wiktora Neumanna dla Budzanowa, Kazimierza Łopackiego dla Rawy, Tadeusza Bossakowskiego dla Bursztyna, Maryana Malewskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Lejsera Tiegermana dla Wiśniowczyka, wreszcie kandydata notaryalnego Felicyana Marcinkiewicza w Stanisławowie dla Tłumacza.

Wiedeń, 3 sierpnia. *(Telefonem.)* Wielkie zbiegowisko wywołał dziś na jednym z placów dzielnicy *Leopoldstadt* obłąkany. Stanął na ulicy i począł przemawiać przeciw § 14. Około osoby jego coraz większe gromadzić się poczęły tłumy publiczności, obłąkany ciągle gorąco mówił. Pod koniec prosił zebranych, aby go wybrali posłem a w takim razie pokazałby, jakby bronił praw ludu. Zapewnił, że od 14 lat jest socyalistą i żywo odczuwa nędzę ludu, ale jeszcze nigdy nędza ta nie była tak groźną, jak teraz z powodu podwyższenia podatku od cukru. Nieszczęśliwego oddano do kliniki psychiatrycznej.

Praga, 3 sierpnia. *Narodni Listy* donoszą, że opóźnienie rozporządzenia cesarskiego, odnoszącego się do regulacyi płac służby rządowej, nastąpiło z tego powodu, iż ma ono być wyciągnięte także i na żandarmeryę. Dawny projekt w tym kierunku dra Bilińskiego powiększał odnośne wydatki w budżecie państwa o 1,700.000 złr. Obecny zaś minister skarbu, dr. Kaicl, zażąda na ten cel trzy miliony złr.

Praga, 3 sierpnia. *Narodni Listy* donoszą z Morawskiej Ostrawy, że pruski rząd zawiadomił swe urzędy graniczne, aby żadnemu z Czechów nie pozwalano na stały pobyt w Prusach przekraczać granicę od strony austryackiej.

Praga, 3 sierpnia. Czescy socyaliści zapowiedzieli na niedzielę demonstracyę przeciw podatkowi od cukru. Odbędą oni pochód przez *Przikopy*.

Berno, 3 sierpnia. *Lidove Nowiny* donoszą z Wiednia, że zapadła już decyzya co do tego, iż hr. Thun ma w przeciągu sierpnia przedłożyć cesarzowi do sankcyi nietylko wiedeńską ordynacyę wyborczą, ale także ustawę o języku obowiązującym przy czeskich władzach autonomicznych.

Berlin, 3 sierpnia. *Biuro Wolffa* donosi z Apii pod datą 27 lipca: Angielski komisarz Elliot udał się dziś do Auklandu. Konsul amerykański Osborne na prośbę komisyi pełnić będzie tymczasowo urząd naczelnego sędziego. Niemcy upatrują w tym wyborze rękojmię bezstronności rozpraw i wyroków.

Chrystyania, 3 sierpnia. Rozpoczęły się tutaj obrady międzyparlamentarnej komisyi pokojowej. Zagaił je prezydent gabinetu norweskiego, Steeh, witając przedstawicieli ośmnastu państw europejskich.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Pogłoska, jakoby ambasador niemiecki Marschall-Bieberstein miał być zastąpiony przez inną osobistość, jest fałszywą. Marschall powróci dnia 19 b. m. i obejmie urzędowanie.

Hampton, 3 sierpnia. W tutejszem schronisku wojskowem znowu zdarzyły się trzy wypadki zasłabnięcia na żółtą febrę i jeden wypadek śmierci.

Dotąd zachorowało 48 osób, umarło zaś 8. — W sąsiedniem mieście Phoebus zachorowały trzy osoby na febrę.

Misya Delcasségo.

Paryż, 3 sierpnia. W kołach politycznych utrzymują, że Delcassé jedzie do Petersburga nietylko celem złożenia wyjaśnień w sprawie francusko-niemieckiego zbliżenia, ale także dla wytłomaczenia zarządzeń ministerstwa francuskiego w sprawie generała Négrier i innych wojskowych, ponieważ w Petersburgu wzbudza to zaniepokojenie, że jedynie stara instytucya we Francyi — armia — zależną się staje od chwilowych prądów politycznych.

Paryż, 3 sierpnia. *Echo de Paris* donosi, że podróż Delcasségo do Petersburga ma na celu poinformowanie się, jak Rosya zapatrywać się będzie na to, gdy podczas procesu w Rennes podniesione będą kwestye, które Rosyę dotyczą.

Londyn, 3 sierpnia. Dzienniki zajmują się podróżą francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé'go do Petersburga. Odmawiają tej podróży wszelkiego znaczenia politycznego. — *Times* twierdzi, że najprawdopodobniejszym celem podróży Delcassé'go jest zaproszenie cara, by przybył w przyszłym roku na wystawę do Paryża.

Berlin, 3 sierpnia. Dzienniki tutejsze żywo komentują podróż Delcassé'go do Petersburga. Zresztą spotkanie Delcassé'go z hr. Murawiewem tym razem nie wzbudza tu żadnej nieufności lub niechęci.

Przed procesem w Rennes.

Rennes, 3 sierpnia. Antirewizyoniści bardzo energicznie prowadzą swą agitacyę w ostatnim tygodniu przed procesem Dreyfusa. Dokładają oni wszelkich starań, aby podburzyć ludność tutejszą i wywołać silny ruch antisemicki.

Przybyła tu już znaczna liczba agentów z Paryża, którzy organizują zgromadzenia i manifestacye. W tych dniach przyszło tu do krwawej bójki i dopiero żandarmerya przywróciła spokój.

Żandarmi musieli strzedz mieszkania adwokata Labori'ego, ponieważ antisemici przybrali wobec niego bardzo groźną postawę.

Prefekt tutejszy otrzymał szczegółowe instrukcye z Paryża.

Paryż, 3 sierpnia. Dzienniki rewizyonistyczne donoszą, że gen. Mercier złoży przed sądem w Rennes następujące oświadczenie: „Hr. Münster, ambasador niemiecki w Paryżu, udzielił mi dowodów winy Dreyfusa, przytem atoli dał mi do zrozumienia, że cofnąłby te dowody, gdyby jego nazwisko w procesie figurowało“.

Intrasingeant zaznacza, że gen. Mercier wyraził się wobec jednego wysokiego oficera, że wszystko wyjawi, co tylko udowodnić może winę Dreyfusa.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 3 sierpnia. Trudności, jakie Smet de Nayer napotyka w sprawie utworzenia nowego gabinetu, polegają na tem, że najwybitniejsi zwolennicy proporcyonalnej reprezentacyi wyborczej, jak n. p. Beernaert, nie chcą wstąpić do nowego gabinetu.

Obsadzenie teki ministra wojny napotyka także trudności. De Smet ofiarował tę tekę generałowi Cousebant d'Al. Kemore, lecz ten stawia za warunek wprowadzenie osobistej powinności wojskowej.

Zdaje się więc, że nowy gabinet nie będzie mógł ukonstytuować się wcześniej, jak z końcem tego tygodnia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	62	70
Akcye Anglobanku	157	75
„ Unionbanku	313	50
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	243	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	286	50
„ „ Południowej	76	37
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3245	—
„ „ Staatsbahn	353	—
„ „ Alpine	261	—
„ Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	126	75

Berlin, 3 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	169	90
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	242	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 3 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	98
Owies na jesień	5	72
Kukurudza	4	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 3 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	60	59	—
Franki papierowe	47	55	48	..
20-te frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE i FILII WE LWOWIE

z dniem 31 grudnia 1898 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1898 r.

AKTYWA.

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		80.704	23
Weksle Członków		4,165.409	88
Fundusz rezerwowy:			
35.000 złr. w 4% listach galic. Tow. Kredytowego ziemskiego	złr. 33.808 05		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 2.819·84	36.627	89
		4,282.742	—

PASYWA.

	Złr.	ct.
Udziały Członków	1,141.009	89
Wkładki na książeczki	2,008.029	88
Rachunek bieżący	434.938	85
Weksle reeskontowane	583.420	—
Procent od weksli pobrany na rok 1899	29.256	23
Fundusz rezerwowy	36.627	89
Saldo zysk	49.459	26
	4,282.742	—

Rachunek zysków i strat.

STRATY.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek		81.351	62
„ od weksli reeskontowanych		19.403	36
„ od rachunku bieżącego		7.349	65
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		26.617	58
„ „ podatki i należytości		22.950	02
Odpisane należytości wątpliwe		12.000	—
Saldo zysk	Złr. 45.459 26		
Przeniesienie z r. 1897	„ 4.000·—	49.459	26
		219.131	49

ZYSK.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1897	Złr. 28.702·60		
w roku 1898 pobrano	„ 215.685 12		
	„ 244.387·72		
Na rachunek roku 1899 odpada	„ 29.256·23		
Pozostaje na rachunek roku 1898		215.131	49
Przeniesienie zysku z roku 1897		4.000	—
		219.131	49

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897.

PRZYCHÓD.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1897		74.167	94
Udziały wpłacone w ciągu roku		104.615	77
Wkładki na książeczki	Złr. 2,085.052·—		
Procent skapitalizowany	„ 74.327·44	2,159.379	44
Wpłaty na rachunek bieżący		6,200.910	16
Weksle spłacone		12,720.750	26
Weksle reeskontowane		3,162.005	—
Procent od weksli eskontowanych		215.685	12
		24,637.513	69

ROZCHOD.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		118.644	06
Zwrot wkładek na książeczki		1,998.403	21
Wpłaty na rachunek bieżący		6,524.044	12
Weksle eskontowane		12,742.055	06
Spłata weksli reeskontowanych		2,934.679	—
Procent od weksli reeskontowanych		19.403	36
„ „ wkładek zapłacony	Złr. 7.024·18		
„ „ „ skapitalizowany	„ 74.327·44	81.351	62
Procent od rachunku bieżącego wypłacony		7.349	65
Wypłacona dywidenda za rok 1897		55.832	48
„ tantiema za rok 1897		11.788	78
Koszta administracyi		26.617	58
Zapłacone podatki i należytości		22.950	02
Wkładka na fundusz rezerwowy		1.000	—
Odpisane należytości		12.000	—
Na fundusz emerytalny urzędników		690	52
Gotówka w kasie		80.704	23
		24,637.513	69

Kraków, dnia 31 grudnia 1898 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Ign. Głażewski.* *Dr. Gustaw Romer.*

Za Naczelnika biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Hr. Potocki Andrzej. Gniewosz Włodzimierz. Garapich Michał.

Urbański Mieczysław. Hr. Dzieduszycki Klemens.

Przedruk nie będzie płacony.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.